

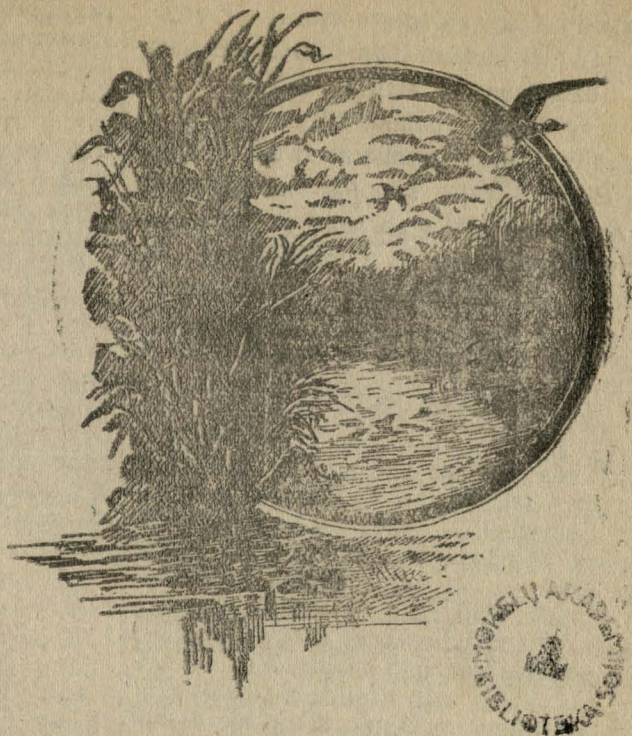
KRYNICA

BIEŁARUSKAJA
Chryścijanska - Demakratyčnaja Hazeta.

REDAKCYJA: Św. Janskaja wul. 27, 3; ad 9—10 i ad 4—5.
ADMINISTRACYJA: Zawalnaja wul. 7; ad 9—6.

„KRYNICA“ KAŠTUJE:

na hod 150 mk., na paŭhoda 75 mk., na 3 miesiacy 50 mk.,
asobny numer 3 mk.



Č wyhawarywajecca jak polskaje cz i rasiejckaje 4, a Š—jak sz i III.

Pašla schodu „Odrodzenie“.

13-ho. II. 1921 h. polskaja partyja „Odrodzenie“ sklikała sialan bliżejśyah wakolic Wilenščyny na schod u Wilniu. Sialan prybyło dawol' šmat. Ničoha dziŭnahu. Aprača pytańniaŭ palityčnych, (jakija mała i wielmi mała sialan cikawiać) prawadyry „Odrodzenia“ na pieršym miejscy staŭlajuć pytańnie ab ziamli. Ziamla-ž dla tutejšaho sialanstwa, što rodnaja maci. Dyk chto moh, achwotna na schod špiašyusia. Ace-
nim jaho wartaść.

Sialanie našy u palitycy susim nie-hramatny; jany žadajuć tolki supakoju, žadajuć žyć choć raz paludzku, žadajuć šcy-
ra, kab im pierastali hałowy tumanić, i kab ich chtoniebudź zdoleŭ nadzialić ziamloju. U ziamielnym pytańni usia-
apora dla palityki našaho sialanstwa. A praŭdu kažućy, sialanstwa naša nie ra-
žirajecca ũ palitycy susim i jaje nie zna-
jeć, a ũsiu swaju „palityku“ i ũsie swaje
dušnyja pašadañni apirajeć na ziamielnym
pytañni i na „polskaj wiery“. Sialanie, bia-
rućy ahułam, za wyniatkam maładziejśyah
i rozumniejśyah, ščaćsia dla siabie čakajuć
ad Polščy, bo tam, „polskaja“ wiera i tam,
jak sami sialanie kažać, „razdajuć“ ziamlu.
Pryčyna takoha pamyłkowaho, takoha
durnoha sudu u tym, što sialanstwa naša
dahetul nia miała mahčymaści paćuć ab sa-
bie šcyraj praŭdy i paćuć jaje ad usich
narodnaściej našaho kraju. Usie pytañnia,
jak hramadzkijska, tak i palityčnyja tutejša-
mu sialanstwu ražjaśniajuć tolki u świat-
le polskaj palityki. Inšyja mahčymaści ad

jaho zakryty. Ani litoŭcy, ani bielarusy
swaich dumak, swaich planaŭ dziela ščać-
cia hetaho-ž sialanstwa dahetul swabodna
wyjawić nie mahli.

Na schod «Odrodzenie» prybyli pol-
skija pasły z Wařawy. Duša tutejšaho
sialanina i jaje patreby dla ich čużyja i
nie zrazumiełyja. Usie jany haworać tak,
jak hawaryć wymahaje polskaje palityka, a
nie karyść našych sialan. Dy nie adny pa-
sły z Wařawy hladziać na nas tolki praz
polskija akulary, ale toje samaje robiać i
„tutejšyja“ prawadyry „Odrodzenia“. Woš
sutnaść palityčnaj pramowy p. Chominska-
ho. „... My, kaža pramoŭca, choćym sojm-
u ũ Wilni i nia sumniwaimsia, što jon
pažadaje pryłućycca da Polščy, my nia
choćym „wcielenia“ da Polščy, ale choćym
pryłućenia (nia kijom, dyk pałkaj. Red),
dla nas zbaŭleñnie tolki u Polščy, a luč-
naść naša s Polščaj nia budzie lučnaścju
poŭnaj, a budzie takoj, jakoj była padčas
Jahajly i Jadwihi“... Woš bolš-mienš tak
wyhladaje palityčnaja wiera „tutejšych“
ludoŭcaŭ. Dyk treba adznaćyć, što z boku
palityčnahu nima roźnicy miž „Odrodze-
niem“ i „Stražaj Kresowaj“, kali nia lićyć
taho, što „Straž Kresowa“, u swaim zma-
hañni dziela pryłućeñnia našaho kraju da
Polščy, šmat rozumniejšaj idzieć darohaj,
jak da tejža mety jdzieć „Odrodzenie“.
Bo chto-ž zrazumieje hena pustastoŭje i
puskañnie dymu ũ woćy p. Chaminskim
dziela sojmu ũ Wilni, i našto heny sojm,
kali jaho metaj tolki wyskazacca za pry-
łućeñniem da Polščy?..

U pytañni hramadzkijskim, jak na pry-
kłađ u sprawie ziamielnaj „Odrodzenie“

dla našaho sialanstwa na pieršy pohlad
wydajecca lepšym, jak što inšaje. Ale tolki
tak zdajecca; pamyłkowaja, niaščyraja pa-
lityka „Odrodzenia“, rujnuje usiu nadzie-
ju na atrymañnie ziamli praz naša sialan-
stwa i lepšuju dolu harutnika našaho chle-
baroba addalaje ad jaho u niawiedamuju
krajinu. Woš naprykłađ nastupić pryłuće-
nie našaho kraju, kraju Litoŭska-bielaru-
skaho da Polščy, i pany Chominskija i
Mickiewiçy swaju metu dasiahnuć. I što-ž
tady čakaje naš? Tady na našaj rodnaj
ziamlicy krywioj i potam zrošanaj tutej-
šym siarmiaźnikom, pasadziać polskich
kalanistaŭ, polskich sałdat. I plan hety,
plan strašny dla našaho sialanstwa užo
Polšč apracawała, abdumała i tolki pryłu-
ćeñnia čakaje, kab mahła jaho spoŭnić.

Dalej, kali nastupić pryłućeñnie da
Polščy našaho kraju, kraju nia polska-
ho, tady znajducca takija, katoryja, wi-
dziaćy biazpraŭnaść Polščy na čużyja ziam-
li, i sami zachoćać z ziamiel hetych niešta
sabile pryrezać. Tady nad našym biednym
krajem zmora polska-rasiejckaj wajny ũ-
ciaž wisiełab. Tady dałšym ciaham za nas
i na našych hrudziach išłob biazup-
ynnaje zmahañnie, jakoje dałob tutej-
šamu sialaninu adny tolki łapci.

Słowam, lichuju pucinoju idzieć „Od-
rodzenie“, lichuju i metu jano sabie abrała.
Z hutarak, z pramoŭ, jak prawadyroŭ,
tak i siabroŭ „Odrodzenia“ nelha było
zławić ničoha nadziejnaho, ničoha świetłaho.
Polska-šlachocki pohlad na kraj naš nia-
wolić ich aź dahetul.

A para užo zrazumieć, što dać ščać-
cie kraju našamu nia zmoža ani ucialeñ-

nia da Polšcy, ani pryłučeńnie, ale zrobić heta tolki budaŭnictwa Litoŭska-bielaruskaj dzjarżawy, sa stalicaj ū Wilni, dzie bielazusy, litŭcy, palaki, żydy bylib roŭnapraŭnymi Iramadzianami swajej adwiečnaj Bačkaŭščyny, supolna na supolnuju karyść pracawalib, a ab rožnych pryłučeńniach, jakija kraj naš u propaść niadoli pirchajuć, dumać pierastalib na zaŭsiody.

M. Krywičonak.

KUTOK AB UNII.

Časta rabilisia ūžo sproby zlučeńnia Kaścioła Uschodniaho z Zachodnim: u Lionie, Florency, Brescie. Čiażkaja jość rabota nad abjednańniem abiedzwich paŭoŭ chryścijanstwa. Ci treba hetamu dziwicca? Nikoli. Ideja Unii relihijnaj nadta wiahkaja, ŭwiataja i bahataja swaimi ŭplywami. Dyk i nia lohkaja. Tak ūžo wiaździeca na hetym ŭwiecie, što ūnio wialikaje, dy ŭwiatoje maje kołkaju pucinu, spatykaje ŭmat pieraškod, wymahaje mnohich achwiar. Nia lohka iŭta praca prychnikaŭ kaściołnaj jednaści u Lionie, Florency i ū Brescie.

Ad času apoŭniaj Unii (1596) prašli bołš jak try wiaki i teolohičnaja nawuka zrabija wialikija postupy na Zachodzie i na Uschodzie. Razwiłasia nowaja halina wiedzy teolohičnaj—historyja doh mata ŭ (asnoŭ wiery), jakaja znajomić nas z ŭnučannym žyćciom, uzrostan, pašyreńniem i daspiełaściu dohmatu. Naŭsledkam hetaj nawuki jość, što ciapier na dohmat prychođzicca hładzieć jak na niešta żywoje i być bołš spahadliwym dla druhoj starany. Dziela hetaho ciapier la hčej budzie idejnym

praciučnikom zrazumieć adzin druhoŭ, a zrazumieŭšy zrabić u rečach kaniečnych, jak kaža sw. Auhustyn, jednašč. Što datyčyć liturhičnych i dyscyplinarnych spraŭ, dyk treba skazać, što ciapier u hetych sprawach patrebny jość zmieny. Zachad ū XV i XVI w. w. nia rozumieŭ tak dobra ŭsiej wyšyni, ŭwiataści i krasy liturhijaŭ ŭschodnich, jak rozumieim my, dziakujućy tej zacikaŭleńnaści, jakuju ad času Leona XIII katalickaja nawuka akazywaje chryścijanskomu Uschodu. Niekali abrađ lacinski, treba pryznacca, mocna napiraŭ na ŭschodzi, pranikajućy tudy, indzie i patreby nia bylo. Ciapier budzie inakš. Dyk ū našyja dni warunki dla abjednańnia duža lepšyja i Uschod može być peŭnym, što jaho liturhija i dyscyplina, dy-j ŭsia nawuka najduć pašanu i zrazumleńnie na Zachodzie.

Pax.

Naša mowa Bielaruskeja.

Nima sumniejšaha dnia, jak Papietec ŭžo pieśni, popieł, burčeńnie ū žywcie ad ŭčarajšych prysmakaŭ. Chodziać ludzi asawieŭšy: Staryja pykajuć lulkę; dziaŭčaty ŭsmiechiwajucca tajkom, prypomiŭšy niešta cikawaje z ŭčarajšaj wiečarynki; dzieci krywiacca na posny krupnik. Dzień doŭhi, sumny, nia to budni, nia to ŭwiaty, wiedama, jak na Papietec.

Ja zasieŭ pisać ŭstokolečy dla was, Darahija Braty Bielarusy. Až i dziadźka Michał sunicca da nas.

Dzadzźka. Pachwalony Jezus

Ja. Na wieki! Siadajcie, dziadźka. Štož nowaho? Daŭno niešta nie zachodzicie; moža jašče hniewaiećsia?

Stareckaje žyćcio.

Sciarniela na dware. Marozik paŭsnuŭ nanač... Zaŭswiaciłasja elektryčnašč pa damach i wulicach; ludzi żywiej zachadzili ŭžad i ŭpierad; kožnamu pryjemna pa dzieñnaj pracy prajćisja pa maroziku, padychać ŭwiežym pawietram, dy jašče pad ručku z panaraŭnym čaławiekam... Bojka snawała moładz parami, čutna była wiasiołaja haworka i smiech.

Niaruchawa stojaćy na chadniku la sadziku, što naŭproć katedry, pryhłedaŭsia na ŭsio heta staryc na atopkach i padziortaj adzieży; twar mieŭ ad haładoŭki pry-puchnuty, abrydny, padwiazany anučkaj praz wuśy. Pachinuŭšysja na kijku uhladaŭsia jon ū ludziej, wyciahwaŭ niasmieła słabuju, dryžaču ruku i ŭstahnaŭ: chleba... zlitujciesia!!!

Nichto nie zwiartaŭ na starca uwahi; i kiwaŭ biadak haławoj im, kažućy: hetulki zdajecca ludziej, a nima dobraha čaławieka!

Prastaju staryc da hadziny 11-aj; na wulicach scichła; dzie niadzie ŭybka snawali adzinokija ludzi, taroplučysja damoŭ.

Widziaćy, što nima čaho bołš stajaci, staryc, pabožna skłaniŭšysja ti bok katedry, pražehnaŭsia i žalosna prastahnaŭ:

— Boža miły! čamuž mie śmierci nie pašeš, čymsia hetkaje mieć mučeńnie.

Cely dzieñ wialiki adstoiŭ i nichto nie pažaleŭ... adrańnia ani kroški jadominy u hubie nia mieŭ... Boža, našto mnie žyćcio!—

Pražehnaŭsia jašče raz, nadzieŭ šapku i pawiernuŭ damoŭ.

Idućy blizka adnaho bahataho trakcira jon pačuŭ muzyku: zhučna ražlahalisja hałasy niekalki skrypak pry padtrymańni rajali.

Stary trochu prystanawiŭsia i paŭsłuchaŭ. Na minutu skrypki zmoŭkli; pačuŭsia brazh talarak, widelcaŭ i čarkaŭ, raznasiŭsia chochat mužčyn i kabietaŭ.

Stary uzdychnuŭ ciazka i čakaŭ, bo ad muzyki uspaminy z maładych dzion pačali roicca u hałočy jaho biednaj i jon na časinu zabywaŭsia ab swaim stareckim žyćci. I tak musieć doŭha niebaraka stajaŭby, kab dy nie adno—dziaŭčyna pieknym zapiajała hołasam:

„Žyćcio na radašč nam dano“!..

Staryc raptam adchynuŭsia ad sciany, jak-by jaho khto waram abliŭ i—dalej, dalej ad budynku, ad muzyki....

„Žyćcio na radašč nam dano“... dannaŭsia da jaho z trakcira.

— Nia dziela mianie hetyja spiewy: nadta baluča jany ŭšypajucca, nadta wiasiołajša... mnie treba dumać ab hałodnajśmierci; ja biedny i nima ŭ mianie ani siły, ani znajomych, ani tawaryšaŭ.—

Šlozy padstupili da horła i zaroŭ

Dzadzźka. At! Daj pakoj. Ja ū ciabie chacieŭ ŭstokolečy dawiedacca. Moža hazetu maiš?

Ja. Hazeta jość i cikawaja.—Staŭ ja čytać hazetu ab našych dumkach, ab rodnaj mowie, ab roŭnaści usich bielarusaj. Pisary, jak zmowiŭšysja, pišuć jarka i horaća, zdajecca, tak i čuiš puls maładoj krywi. Dziadźka pykaŭ lulkę i ŭstahaŭ.

Dzadzźka. Znaćyć, pa wasamu wychodzieć, što pawinny ŭsiudy hawaryć pa bielarusku i pisać nawieć?

Ja. A jakža? Jhawaryć, i pisać i wučycca treba pa bielarusku, bo heta naša rodnaja mowa.

Dzadzźka. Jaktu? Wučycca, każyš pa bielarusku treba? Na što? Hetaž my ad małoha haworym pa prostu. Wot treba wučycca pa polsku, pa rusku, ci pa niemiecku, a pa prostu, ci jak wy nazywaiećie, pa bielarusku, my i tak doŭsie nahawarylisja u chacie.

Ja. Tak bylo da hetaj pary; ciapier ŭwiat pajšoŭ dałš. Daŭniej pa celym ŭwiecie wučylisja pa lacinsku, pašla stali wučycca pa francusku, i pisali, i čytali i malilisja tolki pa francusku,—takaja ūžo była durnaja moda. Nareščie pa doŭhim czasie dajšli da rozumu i ŭsiudy zawiali ŭskoly kožny narod u rodnaj mowie: niemiec pa swojemu, palaki pa polsku, maskali pa rasiejsku. Ad hetaj pary nawuka pašyryłasja, bo lahčej bylo nawučycca u rodnaj mowie. Pierš tolki wialikija pany umieli čytać, pisać, a ciapier u Niemieccynie kožny ŭstah hramatny i nawieć baby. Tak i u Francii, u Anhlii, u Ameryce. A woš my bielarusy ciomny jak saža. Čamu? Bo našyja dzieci tolki hłumiać čas u ŭskolkach. U narodnych wučyliščach daŭniej mučyli rasiejskaj hutarkaj, a pašla pa chatach tumanili rozum polskim lementarom, a ksiandyz bałamuclili polskim

staryc na uwieš Juraŭski praspekt:—Boža, Boža! čaho ja na ŭwiat narodziŭsia!

Daŭniej choć ludzi byli łaskawiejšyja: bywała redka chto projdzie ničoha nia daŭšy; ciapier ludzi stalisja drennymi: sercy akamianielyja nosiać u siarodku. Prachodziać jany la mianie abarwanaha, hałodnaha, niasčasnaha i wiasioła ŭsmiajuca! Hetaž dzikary a nia ludzi! —

Hetak sumujućy staryc i nie ahłedziŭsia, jak apyniŭsia doma; paŭstakaŭ...

Starucha ŭšepajućy draŭlanymi čarawikami padyjšła i puściła jaho u chatu.

Žyli jany tut tolki u dwaich; starucha zaniatak mieła pry kaściołi: siedziućy u „babincu“, malilasja biaz ustanku za „dušački zmarłych“ i pilnawała, kab znadworu nia ŭbiehli za haspadarami u kaścioł časam i sabaki, kab dzwiarmi ludzi nia stukali asabliwa u časie kazańnia, kab dziećki uwachodziaćy nia dureli i ŭšapki zdymali.

Za usio heta babka atrymliwała u plebani ad achmistryni ksiandzowaj kawałak ehleba i paru lyžak strawy.

A ūžo adwiačorkam, pryjšoŭšy damoŭ, starucha pijała relihijnaja pieśni. Nadta upadabala jana pijać: „Chto tolki ŭdasca pad apieku Božu“.

Dyk upuściŭšy u chatu starca, jana nałažyla na nos akulary i ciahnuła dalej lubuju swaju pieśni.

katachizmam. J štož? Čatry, abo piac zim chłapiec wučyŭsia, a lež umiejec raspisacca, nie razumiejc ŭswiatoj wiery, a pa polsku čytaje bekajučy. Woś, kab my pa swojmu wučylisia, to mienš času zmarnawalib i bylib razbitniejšymi.

Dziadźka. Jak ty hawaryš, to twaja praŭda, a jak naš ksiondz, to jaho praŭda. Boh was wiedaje; trudna prostamu čławieku usio skiemić. Kažuć, što naša mowa prostaja i brydkaja. Niedaŭna, jak ksiondz skazaŭ niešta pa prostu, to ŭwieš narod śmiajaŭsia.

Ja. Pa praŭdzie skazaŭšy, ksiandzy i pany abśmiešyli našu mowu, bo tolki dzieła śmiechu jeju haworać. Naša mowa bielaruskaja. Jak my roŭnyja druhim ludziam, tak i mowa naša nia horša ad druhich, a nawiet charašejša, woś choćby ad českej, ci chachlachaj, ci żydoŭskaj. Nيامa tut čaho śmiajacca. A dziadźka nia pomniš, što pišaŭ Maciej Buračok u „Dudce Bielaruskaj“:

— „Ja sam kališ dumaŭ, što mowa naša, „mużyckaja“, mowa i tolki taho! Ale, pazdarou Bože dobrych ludcou, jak nawučyli mianie čytać—pisać, s tej pary ja śmaŭ hdzie byŭ, śmat čaho widzieŭ i čytaŭ: i prakanaŭsia, što mowa našaja jość takajaž panskaja i ludzkaja, jak i f.ancuskaja, abo niameckaja, abo inšaja jakaja.“ — A wot pasłuchaj dziadźka, jak choraša piša bielaruski paet Jakub Kołas. — Tut ja pračytaŭ wiersz „Kraj moj rodny“.

Dziadźka. Heta choraša napisana, spracacca nia budu. Skażyž ty mianie, jak heta wychodzić? Jak byli my pa kaladzie to ksiondz mnie pašla kawaryu, što bielaruskaja mowa heta prosta hutarka, u koźnym miejcy haworać inakš. Wot pa polsku, to jak u ksiondze, tak i u haworce, a pa bielarusku pišuć tak, a haworać inakš,

Starec, skinuŭšy z siabie usio lišniaje, padasłaŭ pad bok sałomy u wuhłu chaty, loh, nakryŭšja niejkaj huńkaj i uzdychnuŭ, sabraŭsia zasnuć ad hora.

Z staruchaj nia lubiŭ jon lišnie tracić sloŭ: ličyŭ jaje sabie nie raŭnioj: — durakawataja krychu—myśliŭ hetak ab joj. Starucha nia spyniła swajej pieśni i ŭščiaż dalej piajała.

A niachaj ciabie Boh lubić, maja ty babulka!—nia ŭcierpiŭ starec i hołasna ad dušy zasmiajaŭsia.

Starucha adarwałasja ad kantyčki i zapytałasja:

— A što tabie zrabilisja?..

— Nadta smiešna—atkazaŭ jon.

— Nu dyk nia słuchaj—ahryznułasja babulka,—sa ŭswiatoj pieśni hrech śmiajacca i dalej swajo rabiła.

Starec niejaka žłosna i razam žałasliwa uchmylnuŭsia i dramaŭ.

Praz kolki minut staruška skončyla piajać, pražehnałasja pabožna na abrazy i adwiarnuŭšysja na starca hlanuła. Užo spaŭ... Twar jaho apuchly i abrydly ad hoładu i ściuży i ŭ wa snie jakby śmiajaŭsia.

— Śpi z Bożeńkam!.. — prašaptała starucha, — choć śmiajaŭsia z ŭswiatych sloŭ, ale i paciešyŭsia imi—... Zahasiuŭšy lampu, paležła na piecku.

Antoś z Lepla.

u koźnaj wioscie. Naša mowa pablutana s polskim i z ruskim, jak toj każe, haroch s kapustaj.

Ja. A dziadźka pa polsku dobra umieš?

Dziadźka. Pa polsku moža i niaskładna hawaru, ale paniać, to mahu usio.

Ja. Skażyž mnie, dziadźka, što heta značyc: „Łoni sed Maciek bez droge prez capki i zobacył krak“.

Dziadźka. A čort jaho wiedaje! Niechta išoŭ u kramu kupłać šapki, ci što druhoje?

Ja i hetaž pa polsku! Tak palaki haworać za Bielastokam. Značyc i pa polsku usialak bywaje: padlasiaki inakš zanosiać, wařawiaki padciahiwajuć, a u Wilni i hetak pačuš: „był kupiwšy w Wilni dźwie jabki i jedna jajka“. Paznanskija sałdaty hawaryli: „Całki dzień robilim, a w tyłku kościola odpočywalim“. Koźny narod maje niewialikija roznicy ŭ swajej mowie. Naša bielaruskaja mowa żywie, a jak usio żywoje, nia moža być na adzin kapyt pryrojena. Woś choćby karouy: i naša i wašaja majuć nohi, woćy, pa dwa rahi, šerść — padobny da siabie. Raźnica u tym, što ŭ našaj drobnyja łapiny čornyja, a ŭ wašaj cely bok čorny. A usioždyki i heta karowa i taja karowa. Tak i hutarka: u adnym miejcy haworać „dyk“, a u druhim z hetaho śmiajucca, zatoje tut haworać „la“, „anno“. Heta roźnica małaja. Ad Bielastoku da Waŭkawyska, Minska, Mahilowa, Smalenska, Wilni i Hrodny—u nas adna mowa bielaruskaja.

Dziadźka. A moža ty i praŭdu każyš? Tak jano jakby i wychodzić.

Chłopcyk s pad Hrodny.

Biedny araty.

Wot wiasna na dware,
Stała ciopła kruhom;
Mużyk pola are,
Dy sachoj nia pľuhom.

Jaho konik chudy,
Bo aŭsa jon nia jeŭ —
To siudy, to tudy
Baraznu jon pawioŭ.

A araty kryčyc —
Tpru... kudy, baraznoj,
Ja cie stanu wučyc
Jak haraci sa mnoj.

Kab cie woŭk razchiaŭniŭ,
Jak ty mučyš mianie!
Tut jon puhaj sciahnuŭ
Chudaka pa spinie.

Biedny konik rwanuŭ,
Padskačyla sachaj;
Ciažka jon uzdychnuŭ
I sapiec—cha-cha-cha.

Z jaho pot tut ciačeć,
Jaho nohi dryžać,
A damou nia ŭciačeć,
Bo pastronki dziaržać.

I araty spacieŭ,
Bo nia lohka-j jamu —
Addychać zachacieŭ
Usie znajuć čamu.

Bo jon hoład ciarpić,
Choć prajšla ŭžo zima;
Choča chleba kupić,
Ale hrošy niama.

Zarabić nima hdzie,
Prażywaje jon—tak —
Zaŭsiody u biadzie
Naš muzyk niebarak.

Jazep Źwawy.

BRACHNIA „GŁOSU WILENSKIEGO.“

Nia čytaju ja na wioscy hazet, redka jany da nas dachodziać: tolki kali susied prywiazie z Wilni, abo sam jedučy na kirmaš kupiš. Toż mocna ja zdziwiŭsia, kali pryšoŭšy u Ławaryški da kaścioła, ubačyŭ što u karčmie razdajacca darma „Głos Wilenski“. Dastaŭ i ja Pračytaŭ; ciapier nia dźiŭlusia, što hetkija hazety razdajacca darma i u ŭynkara, katoramu prywioz dla razdačy niejki z Wilni pan.

U henaj hezecie („Głos Wilenski“ № 3) drukawanaj, jak widać, dla našaho sialanina, pany nia sami ad siabie drukujuć fałš dla narodu, a bytcam arcybiskup Hryniewiecki hetak im kazaŭ. Pasłuchajmo, što arcybiskup im, jak jany chwalacca, kazaŭ, a paznaim, čaho heta hutarka warta. Pawedle „Głosu Wileńskiego“ hetak arcybiskup da hetych panou hawaryŭ: „Ličwinou wyдумali niemey i masony, katoryja ŭ Boha nia wierać, kab pryłučyŭšy Wilniu, hdzie Matka Boska u Wostraj Bramie krułić, pašyryć biazwierje i herezyju. Daŭniej pad widam bielaruskaści maskouški car uwadziŭ u kaścioł prawasłaŭje“ i h. d. Alež heta čystaja brachnia! Koźny, choć krychu razumny čławiek wiedaje, što narodu wyдумać niamožna, što koźny narod apiračacca na adwiečnych Bożych prawoch. I arcybiskup pawinien wiedać, što ruski car uwadziŭ nia bielaruski jazyk u kaścioł—a čyścieŭki rasiejski, što tady zabaroniena było drukawać pa bielarusku i hawaryć u carkwach i kaściołach nawuki. Nichto nia moh nadrukawać pa bielarusku ani knižki, ani hazetki, a kali Maciej Buračok napisau swaju bielaruskuju dudku, to musiŭ jaje drukawać za hranicaj. Uwadzili-ž u kaścioł rasiejskuju mowu ruski kniaz Chawanski pry pomačy polskich ksiandzoŭ: prałata Żylinskaho, ksiandza Tupalskaho i Niamekšy. Usio heta pišycca i haworycca, kab ahidzić nam našu mowu, kab ad jaje adstrašyc, to tym, što jana nia pieknaja, to tym što jana wiadzie da prawasłaŭja. A jakaja kamu z hetaj brachni ka-ŭšyc? Karyšci nam, bratcy, ad hetaha, wiedama, nima nijakaj, bo nas ašukiwajuć, a karyšć jość tolki dla panou, bo jak jany nas bielarusau adstrašać ad našaj mowy, to my nia budzim čytać ani swaich knižak, ani swaich hazet, a budzim čytać tolki polskija—pańskija, jak „Głos Wileński“, u jakich nikoli praŭdy my nia dawiedaŭsia, bo pany sami na siabie praŭdy pisać nia buduć, a tolki nam buduć tumanić woćy, kab my praŭdy nia bačyli i nie damahalisja dla siabie nam patrebnych praŭ. Dyk chtoż nam sialanam, pakaža praŭdu, chtoż nam pakaža ich ašukanstwa, fałš? Zrobić heta tolki swaja bielaruskaja hazeta, u katoraj pišuć i drukujuć syny na-

